

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad
syłać pod adresem:

**Redakcji lub Administracji
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie**

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

W umieszczeniu ogłoszeń pośle-
dniczą wszystkie agencje czaso-
pism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

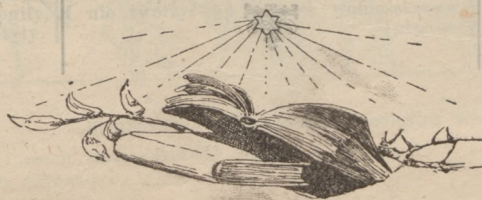
W Krakowie
z przesyłką poczt. zlr. 1.10
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Znów się zaczyna ciężko rok nowy,
Dochodzą bowiem z Warszawy wieści,
Ze dla zwiększenia naszych boleści,
Moskał wymyślił nowe okowy:
Za to, że stańczyk służy mu wiernie,
Chce stworzyć nową chełmską gubernję.
Trójlojalizmu to pierwsze skutki,
Wielki ostatni czyn Szuwałowa;
Ten grał Szuwałow miły, miłutki
Dla hrabiów naszych miał czułe słowa,
Szampanem zgodę słowiańską świecił
I... na Unitów powróz ukreślił.
Ale to głupstwo nasz «Czas» powiada,
Rzecz to podrzędnej jest dla nas wagi,
Dziś robić «uwag» nam nie wypada
Gdy nowy triumf święcą Gonzagi:
Car Wielopolskim zwiększył majorat
Tak z serca dla nas złożył doktorat.
Nasi panowie w wiedeńskiej radzie
Także się djabło tego spisali,
Bo przy cylejskiej z Niemcami zwadzie
W dali od Izby w taroka grali
I tak upadła słowiańska sprawa.
Precz z obowiązkami! Wiwat zabawa!

Lecz za to wszyscy wraz się zjawili
Gdy szło o polskiej prasy gnębienie
I od zagłady stempel zbawili.
Tak im kazano pono sumienie!?!
Precz z światłem dla mas, góra ciemnota!
Po co ma czytać jakaś hołota?
A naszych rajców komplecik śliczny!
Od lat dziesięciu suszą swe głowy,
Jak zmienić statut tak idjotyczny,
Że z nim wciąż walkę toczy sens zdrowy.
Radzą i radzą a co wymyślą,
To za pół roku znowu przekreślą.
Wreszcie po tylu latach myślenia
(Indyk już zdechłby dwadzieścia razy)
Rada statutu całkiem nie zmienia
Twierdząc, że jestto... brylant bez skaży!
I tak zwycięża znów stańczykierja,
Wstrętne sobkostwo i kołtunerja.
Lecz choć boleści i głupstw bez liku
Już się zrodziło w tym nowym roku,
Nie trać nadziei mój czytelniku,
W drodze do prawdy dotrzyj kroków:
Złość się przewali, głupota minie,
Gdy orzeł biały skrzydła rozwinie.

Djabeł.



Dumanie p. Walentego.

Kum Jacenty jeszcze panie kwęka, a więc rad nierad znowu go zastąpić muszę. Dobrze i to, że jest o czem panie uciąć gawędę, choć znnowu zle to, że trza gawędzić o samych paskudztwach. Czeklu byłoby różniej i milej, gdyby tak mógł powiedzieć do czytelników *Ijabta*: „witajcie bracia! niosę wam dobrą nowinę, bo to a to (Panu Bogu dziękować) dobrego się stało.“ A tu ani rusz — kędy panie spojrzę, to albo głupio, albo nieładnie.

Oto na ten przykład, pięknie się spisuje Rada miejska. Przed ośmiu miesiącami, kiedy to połowa rajców miała być na nowo wybrana, kiedy to panie jak mówią, dusza u nich siedziała na ramieniu, uchwalili na gwałt zmienić statut, bo jak panie gadali „nie odpowiada on zmienionym stosunkom“. Rumor się panie zrobił w mieście, siaki taki gadał: „a co panie? wygadujecie na tych radców, co wam ślina do ust przyńiesz, a to panie i mądre i dobre chłopcy — sami widzą że źle, i chcą rzecz naprawić“. To też panie kiedy przyszło do wyboru, to wszyscy ino gadali o reformie statutu, a każdy kogo tylko na rajcę stawiano, bił się w piersi i przysięgał, że choćby świat panie miał się do góry nogami przewrócić, to on panie będzie głosował za oną reformą. Najwięcej ci też panie głosów uciął sobie ten pan Kasperek, co to napisał jak ten nowy statut ma wyglądać. I cieszył się naród i wypił ci panie na to konto kilka beczek „marcowego.“ — A tu co? Zebrałi się we wtorek panie rajcy na radę i dalejże psioćwie na reformę statutu, dalejże pod nią dółki kopać. Jak chcieli być wybrani, to ową reformę chwaliłi, a jak ich wybrano to mówią: na co nam reformy, kiedy już jesteśmy rajcami — a nuż po reformie powiedzieliby wyborey jednemu i drugiemu: idź wasze spać, boś głupi, albo zły, albo niemrawa, albo intrzygant, albo tylko swój interes masz na oku, a nie dobro miasta“.

Byłem ja panie na tem posiedzeniu na galerji i aż mię panie mory brały kiedym słyszał, co ci rajcy za herezję wygadawali. Nie dziwiłem się panie stańczykom, boć to czekle panie wie już z góry, że ci panowie są tehórzem podszywi i chcieliby aby zawsze panie było na świecie tak głupio i źle jak jest teraz. Ale prosi panie o głos pan radca Kohn. Więc myślę sobie, poczekajcie, ten stańczyków w kózłi róg zapędzi. Ja tam tego pana Kohna, co prawda, bardzo nie lubię, bo żeby się tam panie codzień w macierzance kąpał i olejkami różnymi nacierał, to... panie... tego... ten... zaleci — ale choć go nie kocham, to wiem panie że to zawsze był człowiek postępowy i ze stańczykami się nie kumał. Słucham tedy panie a tu ci mój miły liberal jak nie zacznie ujadąć na reformę statutu, tak że przeszedł wszystkich stańczyków. Uu, — myślę sobie w tem coś jest. Idę do kuma Jacentego i mówię mu co i jak było. A kum mi na to: słuchaj Walenty, ty jeszcze w polityce nowiejusz, to mi i nie dziw,

że się polapać nie możesz. — To widziś jest tak: jak taki liberal już jest długo liberałem i widzi, że mu panie z tego figa, to on ei panie po rozum do głowy i dalej stańczykom bakę świecić — a nuż panie za bakę dadzą na tabakę!? — „Dobrze, mówię, mój kumie, ale co by tam z przeproszeniem żyd robił między stańczykami? — A tu kum Jacenty jak się panie nie zacznie śmiać: oj Walenty, Walenty, powiada, albo ci to Rapaport nie stańczyk, Horowitz nie stańczyk, Hirsch Landau nie stańczyk? I dalejże mi kum opowiadać jakto stańczyki zawsze z żydami trzymają, jak to żydzi zawsze za stańczykami głosują, jak to znowu stańczyki takiego tflu! Hirsza Landaua do Rady wybrali i tak dalej i tak dalej. „To ty myślisz, mówi dalej kum Jacenty, że tam idzie o jakies zasady, o katolicyzm? — o geszeft idzie mój drogi kumie! Ja ei dam to, ty mi dasz to i basta — łupmy innych a rządzić im nie dajmy.“ Myślę sobie, może to i prawda, ale chcąc się z kumem prekomarzać mówię mu: to może kum mi powie, że i taki pan Propper będzie stańczykiem? A kum na to: a czemuż chcesz, żeby był? Toć to panie „jasznie pan, u ma pałace, urządza suary i rauty...“ E, gadacie, kumie, gadacie (rzekę ja na to), a tochy nie wydawał tego żydowskiego socjalistycznego dziennika, gdyby chciał być stańczykiem“. „Oj kumie, kumie — odrzecka Jacenty, słabe jeszcze masz wać zęby, aby ugryźć politykę“. I zaczął mi panie tłumaczyć jak to jedni przez lizanie, a drudzy przez dokuczanie stańczykom weciągli się do nich. Mówił ei mi panie nazwisko za nazwiskiem i to tak dużo, żem spa pamiętać nie mógł. Jak stańczyki (tak kończył) widzą, że im kto bardzo dokucza, to czekają panie ino sposobności, aby z nim się pokumać, choćby to był panie ateusz i nieonota. Żyd nie żyd, szacher nie szacher, czerwoncy nie czerwoncy, heretyk nie heretyk, wszystko in panie jedno, byle im służył. I zaśpiewał piosnkę:

Idą sobie razem w tany
Landauy i Koźmiany,
Horowitzy i Tarnowscy,
Szczepañscy i Szczepanowscy.
A Masłowski nasz na przedzie
Rappaporta w taniec wiedzie!...

He! może i kum ma recht. Jak na ten przykład pomyślę sobie, że pan radca Kwiatkowski chrześcijański przemysłowiec, żydom się umizga, to czego tu panie chieć więcej! Geszeft, geszeft, i wszystko geszeft. A nie tak panie za mych czasów bywało. Krakowski mieszczanin miał panie swój honor i dałby się za niego porabac. Dalibóg, czasem to mi się nie chce przyznać, żem krakowskim obywatelem. Ale kum Jacenty mi mówi: nie trap się, będzie jeszcze gorzej.

Do świętej Rady miasta Pipidówki.

My niżej podpisane niewolnice z Pipidówki zważywszy:

że sprzykrzyło nam się pilnować w kuchni rosolu i myć bębny zamorusane; że nie wystarczają nam rauty, loterje, jubileusze i inne zabawy filantropijno-literackie;

że chcemy rozszerzyć naszą działalność i nie zgadzamy się z naszymi tyranami, pragnącymi zachować ciasnotę naszych pojęć: że gdzie diabeł nie może (takie to dziś djaby!) tam babę posle;

że w Radzie miejskiej potrzeba gadać, a jak to cały świat przyznaje, w sztuce gadania doszliśmy do najwyższej doskonałości:

że umiemy już dobrze grać w winta i uczymy się greki, co nas zupełnie równa z tak zwanymi mężczyznami;

że ci tak zwani mężczyźni (lucus a non lucendo) nie są w stanie zapelnąć dziesięciu godzin, pozostałych nam dziennie po ciężkiej pracy domowej;

że „długo ten pokuka, kto babę oszuka“; że wreszcie chcemy gadać, musimy gadać, będziemy gadać, do czego (jak to już wyżej) mamy wrodzone zdolności — upraszamy raczej wymagamy, aby Radą miejską pipidówczańska przyznała nam prawo biernego i czynnego wyboru do Rady miasta.

Pipidówka, d. 1 stycznia roku damskiego 1897

Podpisy:

Feinstrieh, Gutenmorgen, März,
Februar, April, Löwenherz,
Chamajdes, Quargelduff, Gips,
Vaternacht, Sledziower, Pips,
Feinbue, Orange, Pomeranz,
Piepies, Rippes, Rosenkranz,
Fujwidowa, Gawliowska,
Kurtnyowa, Krúźniakowska,
Kisniewska i Trzepalkowska.
Za zgodność: Dr. Suessergross.

Naraża się...

Pan Salomon: Rózu, ja ciebie nie mogę pozwolić, abyś zaślubiła pana Jakóba, ani naraża swoje życie, bo się kapie dwa razy do roku — un się może utopić.

Bajka — bajka.

Pytał osioł Pegaza: czemu na Parnasie On jeden tylko — bryka i wiatrem się pasie?

— Skąd masz ten wyłaczny przywilej żyć — A Pegaz na to:

— Mój demokrato!

Gdyby Parnas przystępny był z swojej natury Dla wszystkich, którzy pragną piąć się hen [do góry,

To by wszystkie osły
Tam się wnet wyniosły.

Fr. Lasocki.



Buntownicza Rada.

(Wspomnienie z pogrzebu Orдона).

Byłem na bohatera Orдона obchodzie,
Co się odbył wśród mroźnej zadymki w Lwowie,
Chcę z udziału Polonji wynioskować sobie,
Ażali cni lwowianie w narodu żalobie
Zaimponują wrogom świadomością chwili...

Obchód ten uwolniony z pasażerów roju,
Odbył się uroczysto w skupionym spokoju
Cechów i stowarzyszeń pod sztandarów zna-

kiem,
I straży ochotniczej z pożarnym tasakiem,
Tłumów rekodzielnicych ze smutkiem na
Sokołów z wodzem Durskim w pogrzebowej

straży
Młodzi akademickiej, tej kraju nadziei
W pośród zwątpień Ojczyzny, różnych burz
Pod exportą pastora, z Baczewskich kaplicy
Do wyrobionej dłutem Barącza grobnicy.

Pierwszem było pastora Graffla przemówienie
Stawiające za przykład umarłego cienie.
I weterani z roku sześćdziesiąt trzeciego
Przemówili przez usta druha Chyłwskiego,
Żegnając bojownika ze starszej drużyny...
I insurgent Zawadzki bohatera czyny
Wawrzynami ozdobił... a w imię nadziei
Przyrzekał za kolegów Wróblewski z kolei,
Że młódz akademicka z zapalem Orдона
Obywatelskie czyny dla kraju wykona!
Po Wróblewskim wystąpił reprezentant ludu
Maślanka... uradowan z istotnego cudu
Zanikania stosunków społeczno-kastowych...
Gdy po długim letargu w pracach narodowych
(które na się wyłącznie starsza brać przejęła)
Dziś wolno i im głosić: **Polska nie zginęła!**

Wygłaszał również głosem drżącym ze starości
Przyjacieli i kolega Orдона z przeszłości,
(Ostaszewski nazwiskiem) — dziękczynienia

za trudy i starania Rady miata Lwowa,
Za wszystko, co pamięci zrobiono zmarłego...
I dał się również słyszeć odzew Stokowskiego,
Który będąc seniorem byłym lwowskiej Rady,
I dzielnym patriotą wśród lackiej gromady,
Imieniem komitetu — w myśl życzeń narodu,
Oddał pomnik w opiekę stołecznego grodu.

Wówczas to Małachowski, prezydent stolicy,
Stanąwszy u podnóża Orдона grobnicy,
Z uczuciem czei głębokiej dla szafków rycerza,
Rzekł — że prochy nie tylko opieką zamierza
Jaknajwiększą otoczyć... lecz nawet przekaże
Następcom, potomności, mogiły tej straże —
Bo gdy wieszcz nasz, Mickiewicz, w cudnym

Czyn Orдона przedstawił w najbogatszej
To my analizując działania zmarłego,
Do Polski **niepoddania** dążące wspólne,
Winniśmy z troską całą czuwać u mogiły,
By Orдона idee w sercach polskich żyły

I mogły nas axiomatem zbawiennym napawać
„Szlachetnych naszych celi nigdy **nie pod-**
dawać!”

A trzeba o tem wiedzieć, że na Rady czele
Stali przy Małachowskim **wolności** czciele,
Jak: pan Edmund Mochnacki, **przedtem**
Wiceprezydent Schayer z swej energii znany,
Poseł z Lwowa Michałski, wiceprezydent drugi
Szarpany ustawicznie przez lat szereg długi...
Co nie patrząc w zawiści podnoszone krzyki,
Straconym bohaterom sam stawia pomniki,
I co może dobrego ku ogólnej sprawie,
Składa chętnie w ofierze narodowej sławie.
Niecóż dalej znękanym przez powstania troski,
Stał prezes uczestników walk polskich,
Janowski.

I Edward Heppé znany w gronie patriotów,
I Stroynowski, eskulap, ku pomocy gotów...
I z łona lwowskiej Rady bardzo, bardzo wielu
Zebrało się na cmentarz w pogrzebowym celu.
Ejże, panowie Radni... pomyślałem sobie —
Czyżbyście wy na prawdę na Orдона grobie
Z pobudek religijnych **tylko** się zebraли?...
Czy może li na przekór **kochankom** moskali,
Chcecie zaprotestować sposobem myślenia?..
Czy wreszcie w tchórzliwości (jak u nich)

Nie widzicie we Lwowie falangi kozaków
Rozprasających resztki walczących Polaków.
A czy wiecie co wówczas w Lwowie by się
Działo?..

Oto prochy Orдона pochowane z chwałą...
Orдона, co śmiał moskwę wysadzić w po-
wietrze,
I uczynić z nich Bogu niby świętopietrze,
Byłyby nabijane w moskiewskie armaty
I **się czas** rozstrzelone w zagraniczne światy
Dla przykładu i grozy **obcych** buntowników!..

A Małachowski — strażnik lechickich po-
Czyżby nie zawisł wspólnie z Michałskim,
Na sznurach przez moskali danych sercem
A czy może członkowie świetnej Lwowa Rady
Nie przeszliby się w Sybir... ale nie z parady,
Jeno pieszo, pod batem, szpetni ostrzem
Jak za czasów **Muraszki** buntownicy z Litwy,
Ogoleni na głowie i wąsach w połowie?..

A czyż dzieło Barącza wyjdzie mu na
zdrowie?
Ja nie wiem lecz za moskwę gdy nie można
Wątpię, czyli siepacze nie chcieliby dręczyć
Wmurowaniem rzeźbiarza w własny pomnik
Aby głodem zamorzon, strzeżony się w niebie
I nie tworzył po śmierci wolnościowych

Pięknem za nadobne.

Pani B..... rezolutna kobieta, po ukoń-
czonej konsultacji u znanego Dra K.....,
położyła na biurku banknot pięcioreńskiowy.
Doktor ów, któremu to honorarium wy-
dało się za zbyt skromne, w zachwycający
sposób zapytał się jej, dla kogo ma być
piątka, czy dla niego, czy dla jego służa-
cego?

Dla obu — brzmiała odpowiedź.

U Fotografafa.

— Proszę pana o zrobienie sześciu fo-
tografij mojej córki.
— A gdzie ona jest, panie dobrodziejcu?
— Została na wsi, ale ja tu mam przy
sobie jej rysopis.

Na linii A-B.

Pan X. Na gwałt muszę uciekać z Kra-
kowa.
Pan Y. — Dlaczego?
Pan X. — A bo widziś restauratorzy
spiknęli się na moje życie.
Pan Y. — W jaki sposób?
Pan X. — Nic mi już nie chcą dać na
kredyt.

A teraz... gdy już dosyć drastycznych obrazów,
Gdy Koźmiany, Stańczyki, w ten sposób ze
Przestraszają — jak mówią — wróbelków na
dachu,

I przed carem moskiewskim pałą podję Znicze,
Wiedzmyż — że jeszcze mamy **Rady bunto-**
wnicze!
Kaz. Zienk.

Zapał się.

Pewien synek pewnej mamy, powrócił
właśnie ze stolicy, — (gdzie chodził na uni-
wersytet) — na wakacje. Mama dbająca o
swego synalka, po powrocie ogląda garde-
robę swej pociechy i z zdziwieniem spo-
strzegła na paltoście przyszyty numer, który
syn odbierając palto z lombardu, zapomniał
odpruć.

— Cóż znaczy ten numer moje dziecko?
— A nic — odpowiada syn nie tracąc
fantazji — to jeszcze w zimie byłem raz
na reducie i w garderobie ten numer przy-
szyto.

Mama uwierzyła synalkowi.
Po chwili oglądając dalej ubrania, spoty-
ka taki sam numer na inexprimablaeh.
— Bój się Boga — to i spodnie od-
daje się na reducie do garderoby?
— I?...

U Fotografafa.

— Proszę pana o zrobienie sześciu fo-
tografij mojej córki.
— A gdzie ona jest, panie dobrodziejcu?
— Została na wsi, ale ja tu mam przy
sobie jej rysopis.

Na linii A-B.

Pan X. Na gwałt muszę uciekać z Kra-
kowa.
Pan Y. — Dlaczego?
Pan X. — A bo widziś restauratorzy
spiknęli się na moje życie.
Pan Y. — W jaki sposób?
Pan X. — Nic mi już nie chcą dać na
kredyt.

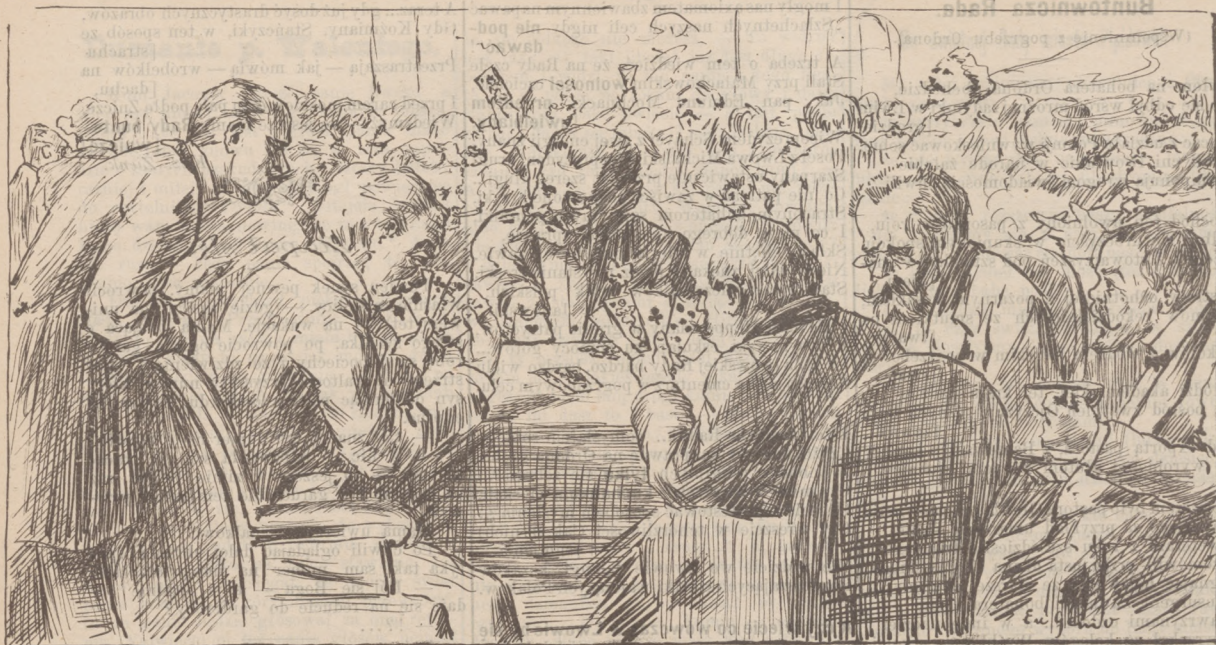
Pięknem za nadobne.

Pani B..... rezolutna kobieta, po ukoń-
czonej konsultacji u znanego Dra K.....,
położyła na biurku banknot pięcioreńskiowy.
Doktor ów, któremu to honorarium wy-
dało się za zbyt skromne, w zachwycający
sposób zapytał się jej, dla kogo ma być
piątka, czy dla niego, czy dla jego służa-
cego?

Dla obu — brzmiała odpowiedź.



Delegacja polska w Wiedniu.



W czasie głosowania nad pożyczką cylejską.



W czasie głosowania przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Gdy nad słoweńską radzono oświatą —
„Koło zajęte... karciana debata!”

Lecz gdy o stemplu dziennikarskim mowa,
Głosować przeciw — wnet „większość” gotowa.

Pierwszy skutek ugody polsko-rosyjskiej.



— Uu... moje niedziadki, abyście na wikt u mnie nie narzekali, tak dodam Wam do gubernji holmskiej stiedlecko! Tak to będzie pierwsza nasza korzyść z polsko-ruskiego primirenia!
Niedziadzie (potacijąc głowami mrużąc): Hrum... charaszo... charaszo... wasze prawoschoditelstwo!
Hrum... hrum... hrum...

Karnawałowe dźwięki.

W dawnych czasach, kiedy posty
Miały nie czeze miano,
Przed postami — powód prosty —
Uczyły wyprawiano.

Wśród okrzyku: *Caro vale!*
Zaczął się karnawał;
Sute uczyły — potem wcale
Scisły post nastawał.

Dziś niejeden szczerze pości,
Nie mając na jadło;
Nie obiera rybich ości,
Zje, co mu popadło.

Nie potrzebna mu rozłąka
Od mięsa — przez bałe,
Sam muzykę sobie brzdąka,
Piszczycy — doskonale.

Cicho minie u biedaka
I ten czwartek tłusty,
Dola biednych wciąż jednaka
I w te mięsopusty.

Biedny rozpust tych bez granic
Wcale nie podziela,
I nie przyda mu się na nic
Smalcowa niedziela.

Poniedziałek zaś ostatni,
Błękitny, blażeński,
Nie wciągnie go do swej matni,
Braknie na to — reński..

Smutnie minie i ów wtorek,
Ostatnie zapusty,
Bo kto hulać chce, wprzód worek
Mieć musi nie pusty.

Hej wesoło! Komu życie
Uśmiecha się czarem;
Dzwonić w szklanki należyście,
Z złotem winem starem.

Zalecajcie się młodziki,
Wdzięczcie się dziewczęta!
Niech wam słodki ton muzyki
Goni chłopców w pęta.

Niech z starszyny, w zabaw szale,
Nikt serca nie straci,
Pamiętajcie w karnawale
I o biednej braci..

Dla serc waszych — tryumf łatwy
Tam — wśród szkolnej ławy,
U tej biednej, głodnej dziatwy,
Co uśmiech ma łzawy...

Z. Ludomir.

Obrazek z podwórza kasarniowego.

Na podwórzu egzercuje kapral sześciu rekrutów.

Masiren! Einz — zwei! einz — zwei! —
Herstelt! Chamskie ziohra. Nie godołem
wom gorole jakies, ze sie wystempuje le-
wom gracom, a wy jak chłopy bez nom-
nijszyj teligencye zacynocie chodisz pra-
wym „fusem“. A jakby to przypodkiem
pon lajmon użroł, toby wom i mnie doł,
gorole jakies i myślołby ze jo, kaprol,
siarzia i was komendant od fantery, dru-
giego eugu, trzeciego abteilunku, tak was
uce!? Poprawić mi sie od tej chwili, a ty
drobie Kapusto nie będzies dzisiok jod
ciućpajzu i po befelu nie pudzies nika! —
Trzeba być przecie strasnym gorolem, aze-
by nie rozumieć, co jo do was godom i co
jo wom tłomace. — Habtajk! Ryktuj sie!
Masiren!... Einz—zwei! einz—zwei! Slecht!
Herstelt!

Toś.

PYTANIE?

Czem tu dzisiaj być na świecie?
Radykałem? socyalistą?
Anarchistą? utopistą?
Zacofańcem, demagogiem?
Czy ludzkości przyjacielem?
Czyli wszystkich ludzi wrogiem?
Czy smętnym idealistą?
Czy uczonym? czy poetą?
Czy stańczykiem byle jakim?
Czy przesadnym? czy junakiem,
Co ku nowym zmierza metom?...
Czy patriotą, czy stańczykiem
Żwawym? czy melancholikiem.
Moralistą? kobieciarzem?
Prawdomównym? czy bajczarzem?
Wydrwigroszem czy kutwiarzem?
Geldhaberem czy ofiarą?
Czy szydercą czy żyć z wiarą?
Czy dobijać się karyery?
Czyli płynąć z prądem wieku?
Trudno dać sąd łatwy, szczerzy —
Dobre w każdym jest człowieku,
A mistrz wielki, kto złe mija
Kto osądzi — wina czyja?
Z bagien ludzi kto dobędzie
I złych stawi w dobrych rzędzie!

Nigretto.

„Nieugięty!”

Jeden z moich znajomych
Przyjacieli najszczerzy,
Ma manję do pisania,
Bardzo tłustych wierszy!

Lecz w tym miłym żywiole
Trafia na ten zator,
Że muz gasicielem
Jest pan prokurator!

Dumny wobec konfiskat
Czyni tak — ogledny...
Iż przerabia wiersz tłusty
Na tłustawo-względną.

Idzie w świat wiersz zmieniony
Na nim „Imprimatur“,
Bo mój druh to ta jedna
Z nieugiętych natur.

N.

ZA PASTERKE.

— Zosiu, czy byłeś już kiedy na pa-
sterce?

— Nie wiesz, że dopiero drugi rok
służę w mieście.

— To cóż z tego?

— Ano, przedtem służyłam za pasterkę.

* * *

— Gdzie rośnie pieprz?

— Na twarzy.

* * *

— Czy na świecie są tylko głupie
osty?

— Owszem, znajdzie się czasem i ma-
dry osioł.

U adwokata.

Proszę mi więc powiedzieć, jakiego ro-
dzaju jest ta sprawa?

Ta sprawa..., jest rodzaju żeńskiego.

W szkole bar. Hirscha.

— Kto sobi pirszy pływoł do Ame-
ryky?

Pirszy do Ameryky to sobie pływoł pon
Kolumb.

— Poco un tam pływoł?

— Aby zrobiez g'schäft.

— J co sze stało?

— To sze stało, że pon Kolumb przy-
pływoł do Amaryky.

— Dobrzy. No i co zrobiał?

— I zrobiał g'schäft.

— Dobrzy. I co sze stało?

— Wziął sobi złoto i srybro i pocze-
bowoł po Wiszle przyjechać do Krakowa.

— Bardzo dobry! No i?

— No i zrobiał ynteres ze złote pir-
szczonky y zigarky.

— Co sze stało po jego szmerczy?

— Po jego szmerczy, to sze jego żona
ożyniła jeszczy raz.

— Ajaj! ajaj! jaki ty jesterz madry.

Powydz my jeszcz, z kim sze una ożyniła?

— Una to jeszcz ożyniła z Rothschildem.

— Bardzo dobry. Uszadaj! Na dru-
gie lekcye będzecze miely zadanie: „No i...
co sze potem stało?”

Toś.

TO I OWO.

— Podobno Wydział krajowy wysłał do południowej Ameryki p. Siemiradzkiego, jako reprezentanta Polaków i księdza Wołańskiego jako reprezentanta Rusinów — do zbadania tam naszych stosunków kolonialnych.

— A... no... zbadali — jak piszą gazety amerykańskie — że tak tam dobrze wiedzie się naszym rodakom, iż obliczają własne ręce — bo nie mają nawet za co kupić... soli. Są jednak w wielkiej obawie, ażeby owi delegaci Wydziału krajowego nie napędzili im więcej takich głodomorów, bo przyjdzie im tego, że się wzajem zjadają.

* * *

„Kobiety stały się oświecenijsze — ale czy stały się lepsze i uczciwsze?” takie pytanie rzuciła z katedry przez usta pani Siemaszkowej — Eliza Orzeszkowa.

Ręczyć można, że żadna z kobiet tego pytania w formie wątpliwości do siebie nie stosowała.

* * *

— Kto zacz ów Artur Górski, który w „Dzienniku krakowskim” o Chrystusie mówi tak, jakby o własnym swoim ojcu, który go źle wychował?

— Ow Artur Górski jest widziś... właśnie kiepskim synem swego ojca, który miał tę wadę, że gdy dyscyplina napędzał synowi rozum z dołu do... góry — to w polowie napędzania przerwał. — P. Górski przeto wyrósł na człowieka o niedopodowanym rozumie — a więc nie dziw się, że o Chrystusie tak głupio rozumuje.



Czego naszemu przemysłowi i handel potrzeba?

Pod tym tytułem żydowski dzienniczek urządza „krajne interwjuwaje”. Pierwszym inter-ajwaj-istą był p. radca miejski Jan Kwiatkowski, o którym piszą żydowie, że jest „self-helpe-man w najkniejszym tego słowie znaczeniu, obywatel na wielu polach chętnie pracujący”. Kto ciekawy całosci odsyłamy go do „Krak. jüd. Zeitung” — a kto nie ciekawy niech się zadowolwi djabełskim *najzupelniej wiernem* streszczeniem.

Otóż self-helpe-man „zrobił” naprzód odkrycie, że przybyło naszemu miastu dużo nowych ulic i dzielnic. A to ci panie odkrycie! Potem powiedział, że „brak gotówki uczyć się daje”. Szczęte prawde! co to za nowoszc! Dalej rzucił wielką miszl, że „kapitał w życiu przedsiębiorców gra rolę wielką”. Później jeszcze powiedział parę najnowszych nowosci, jako to: że grunta są drogie, że podatki są duże itp. Zapomniał tylko powiedzieć, że i węgle nie są tanie.

Na samym końcu self-helpe-man nie

wiadomo zkad, ni przypiał ni przyłatał, powiedział „co nasze handele podnieścysz sze nie może przez ten paskidny antysemityzm”. Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karezmny babiński!? Nawet Piekarski na mekach rozsądnej gadał. Ale gdyby Piekarski miał takie kepele jak nasz pan radca, to byłby się do żydów także umizgał i żyby do dziś dnia spokojnie. Pan Kwiatkowski ma kepele, bo wie, że ręka rękę myje. Wyrabiali go to żydzi do Rady miejskiej, gdyby był „antysemitnik”? — Zresztą ko węglami handluje, ten się łatwo pozwalał może. Fein puree! gaj die Leiter hinauf!

W klubie śniadankowym.

(Założonym w dzień Nowego Roku w celu codziennego uroczystego obchodu dnia tego).

Popierając śniadań cele,
Ofiaruję dziesięć centów;
Nie używaj pan wykrętów
I kreśl także, choć nie wiele.

Nie wiem, jak tu wyjsć inaczej?
Już się naprzód bardzo boję,
Bo dziś era okpiwaczy,
Chcą w czwórnasób odbić swoje.

Sam za siebie każdy płaci.
A za kilku je aż miło;
Dziś już nie ma szczerych braci —
Każdy z nas jest brat-Okpiło.

A więc: kiesko, chlebobodarko,
Hojną bądź mi dziś szafarką,
Spraw z szostakiem szukę one,
Abym zjadł — choć za koronę!

Z. Fabrycjusz.

Szarady.

I.

Pierwsza-druga w grze bywa, wiem, że ją znajdziecie!
Zimno temu dokuęczy, kto jest czwarte-trzecie.
Pierwsza sama wśród liter znajdziesz przyjaciela.
Catość nazwą jest miasta, które od lat wielu już się liczy do wspomnień, choć stolica było,
Lecz się dawno, już dawno w grzyzy zamieniło.

II.

Trzecia-pierwsza: królowa, co początek kładzie Miastu, które wyszukasz w poprzedniej szaradzie.
Wszędzie w czasie potopu były drugie-trzecie.
W Ameryce, w Europie, w Azji, w całym świecie,
Wszystkie zawsze potrzebne, kiedy nie masz winy,
Aby sąd cię ukarać nie widział przyczyny.

III.

Pierwsza, to przynioś; drugie-trzecie koły.
A gdy trzecie i czwarte przychodzą do szkoły,
Muszą się namozolić ich nauzcyciele.
A groźba, ani kara nie pomoga wiele.
Drugie-czwarte, to damy. Wam się nie spodoba
Catość, bo to wielka, zbyt ciężka choroba.
Ant.-St. Bassara.

Znaczenie szarady w Nr. 1.

Senes.

Rozwiązanie nadesłali: PP. Jan Rokowski z Jasła, H. Soczek z Krakowa, K. Mik...

z Zakopanego, Józef Kunstman ze Lwowa, ks. Domagalski z Tuchorzy, J. Paciorek z Krakowa, J. Poeche z Krakowa, Adam Borecki z Przemysła, Jan Marat z Chwałowie, Ludwik Roth ze Stanisławowa, C. Łubiński ze Stanisławowa, WL Groner ze Lwowa.

Nagrodę drogą losowania otrzymał p. J. Poeche.

Odpowiedzi Redakcji.

Życliwemu (Fe, Anonimowi!) Uwagi pańskie są usprawiedliwione... zółcia. Co się tyczy domysłów Waszeci, to są one o tyle mylnemi — iż na kierunek czasopisma „Djabła” wpływam jedynie i wyłącznie ja jako redaktor — i pod względem redakcyjnym tak jak zawsze tak i dziś wyłącznie moja odpowiedzialność może być brana w rachubę. Nadal nikomu w tym przedmiocie odpowiadać nie będę.

Emil Borkowski, redaktor.

P. Xawery w Przemyslu. Czy Adam miał więcej żon? Na to pytanie dał odpowiedź pewien uczony komentator „Pisma”. Mianowicie objaśnia on, że Adam cieszył się towarzystwem nie jednej tylko Ewy, miał sobie dodaną i drugą niewiastę, imieniem Lilitha — o której jednak geneta milczy. Należy jednak wierzyć, że Lilitha do końca życia pozostala... cnotliwa. (Niestety! zapomniano o kobiecie cnotliwej a zachowano w pamięci upadła. (Przyp. Red.))

Toś (A. J.) w Krakowie. Niektóre — w numerze. Prosimy o dalsze. Nazwisko w liście nieczytelne.

J. M. B. Wiersz p. t. „Nie da mnie szczęście” (z ilustracją) w numerze. Inne ze względu na elegijna treść, dla „Djabła” nieprzydatne. Prosimy o utwory krótkie, zabarwione więcej humorem.

Do wiadomości.

Z powodu nadużyć popełnionych przez niektórych inkassentów naszych w czasie choroby wydawcy i redaktora czasopisma „Djabła” — na szkodę naszego wydawnictwa — dalej ażeby położyć temu tamę na przyszłość — mamy zaszczyt uwiadomić naszych P. T. Prenumeratorów i Inserentów, że należności uszcząca należy wprost w Administracji naszej lub za pokwitowaniem wydawnictwa. Wizytowych biletów choćby z podpisem naszego redaktora p. Emila Borkowskiego — uwzględniać nie należy.

Wydawnictwo „Djabła”.

W Krakowie, Rynek główny 1. 17

VIS Á VIS KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA, PIERWSZE PIĘTRO

pod „Trzema Gwiazdami“

RESTAURACYA i KAWIARNIA

(CAFÉ RESTAURANTE)

urządzona na sposób zagraniczny.

Lokal świeżo odnowiony z osobnym wejściem do pokoi jadalnych.

KUCHNIA POLSKA NA SPOSÓB DOMOWY PROWADZONA,

potrawy wydawane są zdrowo i smacznie przyrządzane zawsze na świeżem maśle.

Abonament miesięczny na obiady

jak również à la carte.



Ceny możliwie nader niskie.

Napoje zimne i gorące najlepszej jakości

Trunki sprowadzane z najlepszych firm krajowych i zagranicznych.

W kawiarni ustawione są **TRZY BILARDY** nowego systemu,

różnorodne gry towarzyskie.

Czytelnia zaopatrzona obficie w **dzienniki krajowe i zagraniczne.**

Usługa szybka i sumienna.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam się i nadal Jej łaskawym względem.

Z poważaniem **P. Porzycki.**

Wykazuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakresie artystycznym wchodzące
prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.
Podług własnego wynalazku wykonuje portrety z natury imitujące szkice ry-
sunkowe w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców używają wielkie uznanie.
Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta
i niedziele od 9 do 1 w południe.

Zakład artystyczno-fotograficzny

JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walerego Rzewuskiego)

w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Przypomnienie w porę.

Szczepan Laenderbankowski,

syn swojego ojca, od siedmiu boleści literat, a od siedmiu razy siedm boleści przemysłowiec, przez cały rok 1863 wysłał innych do boju a sam miał mówić w Krakowie. Skazano go na 20 lat więzienia, ale przekonano się, że tego nie wart. Był redaktorem trzech pism — z jednego go wyrzucili, a dwa zagrzebał. Pisał do wielu pism innych, ale go wszędzie poproszono o zaprzestanie współpracownictwa, z wyjątkiem laenderbankowego *Przeglądu i Ulicznika warszawskiego*.

Z prac jego osobno wydanych, przedstawiają się jako wybitniejsze: *Rzecz o szkole* (tłumaczenie z Simona), *Na greckiej lirze* (zbiór rymów częstochowskich), *Szkoły i wychowanie w Polsce* (wypracowanie gimnazjalisty), *Objaśnienia do albumu, Grotgera i Matejki* (zaciemniające Grotgera i Matejkę), *Prądy myśli narodowej* (pochwala Koźmianowskiej „Rzeczy o r. 1863“ i wskazanie narodowi sposobów upodlenia się przed caratem).

Był czerwonym demokratą, apoteozował sztylet i truciznę, aż wreszcie poszedł w służbę do Stańczyków i przez miłość do kraju rodzinnego, przeniósł się na stałe do Wiednia, gdzie jako przyjaciel Rappaporta, został urzędnikiem banku żydowskiego.

Publicystyczne jego zasługi powołały go na stanowisko prezesa *Związku prasy zagranicznej*, którym to szumnym tytułem ochrzciło się Stowarzyszenie żydków piszących z Wiednia do pism niemieckich. Jak wiadomo te żydki „zagraniczne“ lubują się w obrzucaniu błotem społeczeństwa polskiego.

Z pobytu jego w Wiedniu, jak zapewnia biograf, korzystają rodacy wszystkich dzielnic. Mamy upoważnienie od dziesięciu tysięcy rodaków z wszystkich dzielnic do oświadczenia, że z p. Szczepana żadnej korzyści wyciągnąć-by nie mogli i nawet się nie starali.

W Krakowie, gdzie *przynależy* (dzięki jedynie wadliwej ustawie o *przynależności*) jest współwłaścicielem zakładu przemysłowego, (każdy może nim być, koby się ożenił z córką byłego tego zakładu właściciela) a w Zakopanem właścicielem posiadłości gazdowskiej (najbrzydliwszej willi w całym Zakopanem) i czynnym orędownikiem (wiele gadał na zebraniach) tej wszechstronnie ważnej miejscowości.

Przytoczone tu zostały same tylko fakty, które każdy sprawdzić może, a które dostatecznie dowodzą, że musiałyby Kraków mieć w głowie zajęczki, gdyby Szczepana Laenderbankowskiego wybrał na posła do Rady państwa.

Przy wylizaniu dzieł jego opuściliśmy jedno, a mianowicie: *Przypomnienie w porę*. — Kraków 1897, nakładem autora.

ZBAWICIELE OJCZYZNY.

(Wiersz z Warszawy).

Choć los nam drogę cierniem ściela:
Wiwat! Straszewicz*) i Wiśniewski,**)
Ojczyzny naszej zbawiciele!

Dzielne to, zacne, trzeźwe chłopcy,
Każdy, jak umie, kraj ratuje —
Jeden żandarmów liże stopy,
Drugi — rodakom w oczy pluje.

Każdy z nich wszystko zrobić gotów,
Byle przytłumić „buntu“ głosy:
Jeden więc czerni patryotów,
Drugi zaś na nich śle donosy.

Trzeba się spodlić — to ich hasło,
Zgiąć kark pod cięsy wrogów szabli,
Trzeba, by wszystko w sercu zgłasło,
By cześć i dumę wzięli djabli...

Nie ma już innej zbawczej deski,
Jeno czuć, myśleć, jak rząd każe!
Wiwat, Straszewicz i Wiśniewski,
Dwaj trzeźwi nasi dziennikarze!

Że nieza lepszych bruk warszawski,
To jest niezbity dzisiaj pewnik:
Kocha jednego z nich Margrafski
Drugiego cześć *Warszawskiej Dniwnik*.

*) Straszewicz, filar „Kraju“, autor moskalfilskich artykułów w „Czasie“, oraz broszury „Polska wobec Rosyi“, w której dowodzi, że kto chce uratować Polskę, powinien zostać szczerze lojalnym i prawdziwym moskałem“.

**) Wiśniewski, kreatura moskalfiliska. On to dostarczał żandarmowi Margafskiemu, danych do artykułów o położeniu w Królestwie. (Przyp. Red).

Kronika djabelska.

(Prorok. — Chwila obecna... wesola chwila! — Ludzkość „moralnie piękniejsza“ — Galicja — Lud się rusza... Hr. Badieni się zbożył — Pan starosta Gubetta i trąba Archaniota — Wójcik — Laskowski — Alfred Szczepanowski „przemysłowiec“ — Piąta kurja — Kum Daszyński — Głodna rzesza — Sedno sprawy — Rząd względem nas — Służba cieląt — Laskawy djabeł — Galicya rajem — Zniknięcie proroka).

Staną przedemną jakiś prorok wielki
I rzekł: Posłuchaj! rodzaj ludzi wszelki,
Z biegiem wypadków od „aliansów“ ery,
Stał się zbyt mądry, zbyt dobry i szczerzy. —
Więc aby nazbył się nie wyanielił,
Trzeba, by djabeł z nim władzę podzielił!...

Pokorny wobec wszelakiej powagi —
Odrzekłem krótko i bez cienia blagi:
„Wszak od stworzenia świata idą spotem
„Djabeł z człowiekiem, ten górą, ów dołem
I vice versa — ale zawsze razem“...
A prorok na to: Bądź na chwilę głazem...

Skurczon we dwoje słucham bez protestu,
Bez dwuznacznego słucham nawet gestu,
A prorok brodę musnąwszy wspaniałą
Tak mi wyłożył poważnie rzecz całą:
(Rzecz arcypiękną w swej niewinnej treści,
W której się wszystko co prawerotne mieści).

Prorok tak ciągnął: Patrz Wasze dokoła...
Chwila obecna... patrz jaka wesola!...
Jak ludziami wszystko idzie równo, składnie,
Nikt się nie kłóci, nie zdradza, nie kradnie,
Kronika morderstw coraz się umniejsza,
Ludzkość z dniem każdym moralnie piękniejsza!

— Czy na księżycu? wtrąciłem niebacznie —
A prorok wywód swój tak dalej zaczął:
— Nie błądź weale!... Ot, w Galicji naszej
W tej pięknej, żyznej prowincyi laszej,
Ile modlitwy codziennie w niebo płynie —
Lud z pobożności w całym świecie stynie!...

Chłoptwo się rusza! o wyborach radzi,
Cicho, spokojnie, z nikim się nie wadzi,
Posłów do Sejmu i do Wiednia pędzi,
Z socjalistami czasem pogawędzi —
I miamo krzyków i djabelskich sztuczek,
Górą w Galicji nasz zacych chłop „mruceki!“

Badieni w Wiedniu prawie że się zbożył —
Posłów ludowych w dwójnasób pomnożył,
Wódkom po wszystkich urzędniakach państwa
Za uwolnienie swych mężów z tyraństwa,
Podwyższył pensje — więc oszołdził życie...
Wódkom się wiedzie dzisiaj znakomicie. —

Nawet starosta (ten co trząskął z bata
Nad głową chłopów — w Gorlicach) Gubatta
Tak się poprawił, takim jest „bez ale“ —
Nie rozwiązuje dzisiaj wieców weale
I tylko czeka rycho go powoła
Na wyższe miejsce — trąba Archaniota...

I ów starosta (pono z łaski boskiej)
Co to z Wójcikiem miał hryje — Laskowski
Zmienił taktykę, stał się więc pański,
Z nim konferuje dziś Alfred Szczepanowski —
A wszak wiadomo, że ten „przemysłowiec“
Dziś w piątą kurji staje jako łowiec.

A piąta kurja — toć to socjaliści,
Ale i to się pono także ziści:
Że się Szczepański z Daszyńskim pokuma,
Zniknie wszelaka „prywatna“ i duma
I groch z kapuszą tak się jakoś zmieszają,
Że ową strawę gładko przetknie rzesza. —

EPIGRAMATY.

Galicja się zmienia od niedawnych czasów,
Produkuje protekcją i mnóstwo fagasów.

* * *
Chcesz daleko doprowadzić
Ucz się wielkim panom „kadzić“.

* * *
Niech to będzie między nami
Polska podobną do rajy:
Lud jest tuczony figami,
A zaś reszcie w całym kraju
Na okrywkę w krótkim czasie,
Coś z figowych liści zda się.

Z.

Miłe sąsiedztwo.

W sąsiedztwo na wychowanie
Dalem dziecko Złoto —
A tuż obok mam sąsiedztwo
Z starą panną Cnotą.

I co mnie najbardziej boli —
Chcecie wiedzieć? to to —
Że najbliżej mieszka Cnota,
A najdalej Złoto.

Powiem — bowiem ja w bawęną
Prawdy nie objwam:
Kiedy Złoto chcę odwiedzić —
To Cnotę omijam...

A gdy spotka mię po drodze
Przypadkowo Cnota —
Odprowadzam ją do domu,
A idę do Złota...

Ożeniłbym się też chętnie
Z starą panną Cnotą...
Lecz, czy zechce adoptować
Moje miłe Złoto?...

Xaver.

DWA WRÓBLE.

Kochało się dwóch w jednej
Cudnej, pięknej, uroczej;
Podziwiali jej usta,
Podziwiali jej oczy!...

Jeden pisał sonety,
Drugi ody rymował,
Jeden szaty, a drugi
Ślady stóp jej całował.

Trzeci wcale nie kochał,
Nie nie wielbił, nie jęczał
Lecz on posiadał dziewczynę,
Bo ... bo trzosem zabręczał.

A. St. Bassara.

? !

Służyć dwom panom, rzecz to bardzo trudna!
A jabym dodał: i „nadzwyczaj zmusna.“
Mówił poeta... Ktoś krzyknął poecie:
„Wolę dwom panom niż jednej kobiecie.“

Timar.



Faktem jest.

Wiersz poświęcony zakładowi „Ogród angielski“
w Krakowie.

Że tam złamano zeber sześć
Gumpłowiczowi
Faktem jest.

Że mało dają chorym jeść
I że śpią jak psy
Faktem jest.

Że kijem biorą starcy w grzbiet
Gdy mruknie który
Faktem jest.

A gdy upomni się „Idź het!“

„Siostrunio“ rzeką —
Faktem jest.

Że z idyotą razem zdrów
Więść żywot musi
Faktem jest.

I że na opis braknie słów
Tych wstrętnych seen
Faktem jest.

x.



Prawdziwa boleść.

— Magda, co ty tam robisz?
— Gotuję kapustę ze słoniną... mój
Pietrze...
— Zjadłbym jej trochę, toby mi było
lżej umierać.
— A cóżby mi zostało po pogrzebie?...
Z.

POWODZENIE.

Są dwie drogi, do celu każdego wiodące
Zła i dobra: przez podłość albo też przez cnotę;
Lecz, by oklaski zbudzić móż, uznaniem brzmiące,
By od tłumu otrzymał holdów blaski złote
Droga prawa, czy brudna w jednakiej jest cenie!
Tłum uznaniem otacza tylko — powodzenie...

Zbierz całą siłę ducha, które nieba dały,
Złącz z nią wszystko, co uznasz szlachetnem i świętem,
Wybierz cel, aby szczęściem był ludzkości całej,
Dąż doń z sercem — miłością bliźniego przejętem...
Lecz strzeż się paść w pół drogi, bo to wszystko zmienia
Tłum cię wydrwi, boś walczył, lecz bez... powodzenia!

Gdy kto kraść, a złapał — ma złodziejca miano,
Lecz, gdy mu się udało — zwą kapitalistą,
Gdy kto życie swe zmienił na ścieżkę różaną
Dążąc drogą ukrytą, ciemną, niezbyt czystą,
Choćby zatracił honor, duszę i sumienie,
Nie patrzą się na przeszłość, bo... ma powodzenie!

Asmodeusz.

Poświęcenie.

— JAKO pozwalasz się bić żonie?
— Widzisz, doktor przypisał jej ruch...

PRZYTOMNY.

Wyrzekł raz od niechcenia Władek od
Stefana:

— Co wolisz przy kolacji: piwo czy
szampana?

Ten mu wręcz odpowiada i miny nie traci:
— To zależy od tego — który z nas
dwóch płaci.

* * *

— Słyszałeś o tem, że w Chinach, gdy
lekarz nie uzdrowi męża, musi pojąć jego
żonę?

— Po ileżby to żon mieli nasi doktoro-
wie, gdyby tu toż samo prawo zastosować!?

Z.

Bo o cóż chodzi? Wszak gdy rzesza głodna,
A ziemia nasza w pożywieńie płodna,
To czy da przepis (przy pomocy boskiej)
Co z czem zgotować — starosta Laskowski,
Czy sam Badeni — to wyjdzie na jedno:
Głód zaspokoić — oto sprawy sedno!

Że rząd łaskawy — o tem wiemy wszyscy,
Bośmy rządowi i mili i bliscy —
I gdy w pokorze wszystko przyjmieni ducha,
To nas rząd zawsze łaskawie wysłucha!...
Eh, co tu zrzedzić, co tu gadać wiele:
Dwie matki zwykle ssie pokorne ciele!

No, dzięki Bogu, cieląt jest dość dużo...
Chciałem powiedzieć — dość takich co służą
I służyć będą jeszcze długie lata
Rządowi... Czasem użyć lekko bafa
Trzeba... to trudno... o, to bardzo trudno —
Zwłaszcza, że dzisiaj w socjalizmie ludno!

A bacik czasem dobry — dla... porządku.
Snując myśl dalszą z tego właśnie wątku,
Twierdząc, że djabeł mało wikła sprawy,
Jest dla „postępu“ zanadto łaskawy —
I jeśli dalej pójdzie w tym kierunku,
Dla spraw djabelskich nie będzie ratunku!

Wszystko się zboży — wszystko wyanieli,
Już dzisiaj widzę, że zło djabli wzięli —
Zwłaszcza w Galicji, która w raj się zmienia —
Wszystko się dzieje tu według wachania
Ludu i wszystko podług woli bożej. —
Dla równowagi tem gorzej! tem gorzej!..

I... umiłkł prorok. — Niech cię piorun trzaśnie
Z twoim gadaniem! I pomyślałem właśnie,
I aby całą rzecz uczynić jasną
Opowieść wysnuć chciałem moją własną;
Roztoczyć obraz przed jego oczami:
Jak Konstytucją dzieje nasz się mami!...

Lecz prorok zniknął!... tak to zwykle bywa,
Jeśli teoria z gruntu jest fałszywa.
A może prorok ten był satyrykiem?
Może był jakim mężem stanu „dzikim“ —
I śmiał się w duchu, gdym go słuchał serjo
Jak się nad naszą rozwdził mizerją?...

Jarosz.



PRZEWODNIK KRAKOWSKI.



WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jagdwi i Jagieli, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pulk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmontowska.

Groby królewskie w podziemi, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11 $\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (spaniała widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacji Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Montich i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III, buniczki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik generała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcimia, Simlera i szkoly lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wybor. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chr. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opuszczały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zaśluzonych: Długosz, Pol, Siemiński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągami św. Stanisława.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct, w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Ryнку głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie).

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w innodnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czarotoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkowska), codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10-12 bezpłatnie.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedzieli.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN. Agencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej 1. 7. 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKOW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy św. Krzyża 1. 7, parter. Biuro otwarte od godz. 10 do 12 przed południem z wyjątkiem Niedzieli i świąt. Przyjmuje wkłady na rachunek bieżący na 5%, licząc od dnia złożenia do dnia odbioru. Istnieje rok 18-ty, w roku zesłym miało obrotu 6,390,948 Złr. 13 ct.

Domy bankowe.

STANISŁAW SZARSKI, rynek główny, Szara kamienica.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materiałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumery, cognaców, kosmetyków przyrządzonych hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chemiczno-apteczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie, ul. Florjańska 5 — poleca: „Wskazówki światowe (Savoir-vivre) cena 80 ct. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Ilustrowany Kucharz krakowski“ cena 2 złr.

Magazyn Mód.

oraz pracownia sukien i okry damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzącej.

Magazyny i handle.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hartowny handel towarów materjalnych, korzennych, szmalcu, stoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szcztokarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

K. LESISZ, Kraków, Rynek główny L. 21. Hartowny skład win węgierskich, francuskich, hiszpańskich etc., tudzież oryginalnego portu i piwa angielskiego. Komisowa sprzedaż likierów, rumów, koniaków, tak krajowych jako i zagranicznych. Towarów kolonialnych i delikatosów, herbaty rosyjskiej z banderolą. Przy handlu sałe i gabinety do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia warszawska.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norwemberskich i galanteryjnych, (założony w roku 1774).

Perfumerje, mydeła i przybory toaletowe. Karty i przybory do gry. Wybor koralu prawdziwych i paciorków szklanych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście, papiery i bibułki, nożycki, noże, sezyzoryki i przybory angielskie. Potrzebny do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników. Obstalunki natychmiast załatwia.

Zakłady optyczne, mechaniczne.

ALFRED BIASON Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Florjańska 1. 15, magazyn założony w r. 1801, odznaczony 10 medalami i Dypl. Minist. Handl. Okulary i nanosniki ze szkłami francuskimi w najrozmaitszych oprawach od 2 złr. Największy wybór lornet teatralnych achromatycznych od 5 złr., dalekowsztych polowych i t. d. Barometry i Termometry, Mikroskopy precyzyjne, dalej: Wyroby gumowe higieniczne, Narzędzia chirurgiczne najnowszych konstrukcyj, ortopedyczne i bandaże. Aparaty i przybory fotograficzne.

F. LORD, Kraków, ulica Florjańska L. 55, skład maszyn, rowerów i przyborów technicznych. Fachowy warsztat reperacyjny na miejscu. Ceny umiarkowane.

HENRYK SOCZEK Zakład toarsko-optyczny (założony w roku 1870) w Krakowie plac Marjaeki 1. (Lornetki okulary, ekwiliry itd., wielki wybor przyborów do palenia i wyrobów toarskich. Elektryczne dzwonki zakłada się).

JÓZEF ŻAROW, Pracownia i skład wyrobów optycznych i elektro-mechanicznych przy ulicy Florjańskiej Nr. 5 parter w Krakowie. — Wykonuje się wszelkie roboty w zakresie optyki i elektro-mechaniki wchodzących, po cenach umiarkowanych. Instalacje światła elektrycznego, dzwonków telefonów, gromochromów i t. p. (z dwuletnią gwarancją).

Magazyn ubiorów męzkich.

FRANCISZEK CUZYDŁO, Pierwszy skład sukna i kórtów w Krakowie, Sukiennice Nr. 27 (Wielki wybor materiałów na ubranie męskie wojskowe i cywilne).

MAURYCY KIRSCHNER, wzorowa pracownia i skład ubrań męskich, Kraków, ulica Florjańska L. 29. (Zurناة najwsięższe, wyrob. rzetelny, ceny umiarkowane).

Zakłady studniarskie.

WINC. PIWOWARSKI, zakład studniarski, (istniejący od lat 30), w Krakowie, ulica Rakowicka, podejmuje się budowy studzien wierzonych, kopanych i wodociągów, oraz kutych pomp żelaznych i wszelkich robot w zakresie studniarstwa wchodzących.

Dentysta.

J. DEUZYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpoł do 10 do 1-szej i od 2 do 5.

Pracownia rękawicznioza.

BRACIA BILEWCY dawniej J. Czynieł syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męskiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyj męskiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła

i perfumery itp. Czapki i kapelusze męskie filcowe. Kalosze rosyjskie.

Cukiernia.

WINCENTY KONDOLEWICZ cukiernia oraz fabryka czekolady w Krakowie, ul. Florjańska L. 33, Cognac prawdziwy francuski, likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

CUKIERNIA ANTONIEGO NOWIŃSKIEGO p. leca cukry deserowe i herbatniki. Kraków, ul. Bracka l. 5.

Zakłady jubilerskie.

BOLESŁAW ARMATOWICZ, Zakład jubilerski magazyn wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i zamiany. Kraków, Rynek gt. L. 17.

Hotel.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym, obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski. Kraków ul. Strzelecka l. 5. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby rodzinne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie.

JÓZEF KULESZA. Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski w Krakowie ulica Rakowicka vis a vis cementarza, poleca wielki wybór gotowych pomników.

Handel „pod Palmą“ ANTONIEGO HAWĘŁKI

w Krakowie, w Ryнку głównym,

poleca: wszelkie Towary kurzenie. — Wina węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — Romy, Araki i Esencja trjesteńska. — Likieri holenderskie, francuskie i krajowe. Koniak kuracyjny francuski. — Wódki gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — Porter angielski. — Pivo angielskie, pilzneńskie. — Herbate rosyjską brać K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — Cacao amsterdamskie i krajowe. — Czekoladę Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Ekstrakt czekoladowy. — Makaroniki i Biszkopyt angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — Kalafiorzy letnią porą krajowe, zimową algierskie. Kompoty węgierskie i Imbier chiński, oraz wszelkie Bakalie. — Wendliny węgierskie i krajowe. — Paszety strassburskie i domowe z dziczyzny. — Kwiaty faszerowane. — Ostrygi holenderskie i ostendzkie. — Kawior astrachański i Śledzie pocztowe. — Ryby w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — Sardynki francuskie Philipe & Canaud. Homary, Łosoś amerykański, Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karzochy, Groszek i fasolka zielona w puszkach. — Różne Konserwy, Sosy, Musztardy: francuska, angielska krymska i krakowska; oraz przyprawy do potraw. Bulion na kilogramy w najlepszym gatunku. — Sery krajowe i zagraniczne. — Oliwę nicejską i prowancą. — Winogrona kuracyjne włoskie i bańskie, zimą hiszpańskie oraz Owoce włoskie i tyrolskie. Dżiczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszernie lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacji z osobnym wchodem. — Ceny stałe.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskimi i moseńniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowy, zakładu wodociągi, cłozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14,

(naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej. Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GLÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrzów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. Pończoch damskich i dziecięcych i skarpetek męskich. Skład bielizny Wielb. Księdzka Sebastiana Kneippa.

Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE SĄ GOTOWE NA SKŁADZIE.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą

U Lipczyńskiego.

Pan Lipczyński bierze jakiemuś paniczowi miarę na ubranie.

— Mój panie — tylko aby dobrze na mnie leżało...

— O niech pan będzie spokojny — w ubraniu wyszłem z mojego magazynu każdy kulfon wygląda jak z żurnalu wycięty.



Wiwat karnawał!

Prezecz wszelkie troski, rozjaśnijmy czoło,
Na bok mozoły i pracy nawal,
A my się bawmy gwarno, wesolo:
Nadszedł karnawał! Nadszedł kar-
[nawał!

Więc dalej panie, bierzcie atłasy
I brylantowy na skronie djadem,
Chociaż mąż, ojciec klnie na złe czasy,
Niech będzie dziadem, niech be-
[dzie dziadem!

Niech się więc wino strugami leje,
Starzy do wista, młódz do mazura!
Co tam oszczędność — głupie idee!
Do tańca hurra! Do tańca hurra!

Ktoby tam biednym oglądał buty,
Zupę rumfordzką z chlebem rozdawał,
To rzec za klechów — dla nas reduty!
Wiwat karnawał! Wiwat karna-
[wał!

Może was smuci to echo jęku,
Które tu płynie z nad Niemna, Wart,
Co tam! zapomnim przy tańca dźwięku
Te przykre żarty, te przykre
[żarty!

Więc dalej w plasy! Niech wróg zobaczy,
Co za hart ducha w nas zuchów kupce,
Gdy sobie kwęczą nasi w rozpacy,
Tnijmy holupce, tnijmy ho-
[lupce!

Z.

MOJI GADANIE.

Pan Kijkowski miał zamyk, co z giembą Wójcika
Zamknął sobi podobno i teraz nie bryka,
Bo un więcy i kłudki już nima w kiszeni...
Więce i Wójcik i z mną nie będzim zamknieni.

Ja sy jestem rystokrat, bo z przyszy wibory
Ja i z pany pod ręki do walki iść skory.
Przyszędł do mni pan hrabiez i mówi psiamuchy
Co by ja tyż i jemu dał kawalek uch.

I tak un mi powiada: „Widz żydzie cyganie,
Co ty każy i z chama dwa reńskie dostanie
Gdy un głosy mi odda,“ A ja mu „git“ na to
I dostalem w kiszeni sto papierki za to!

Gdy hrabiego i z nogim wyniesiła za drzwiami
Przychodzał ten co pirwy i chodził z pejsami,
A teraz i z patykiem i z gulą na oko
A gdy sobi już z brody wysycnił wysoko,
Obiecował za głosy dawać trzy papierki,
A dla mnie pientdziesiątki i dzieci cukierki,
A jemu „git“ mówił... I przychodzał trzeci
Chłopom dawał po piątki i chustki dla dzieci!

Przyszędł czwarty i do mni z wielki abarasy
I obiecał znów piątki nu i pfunt kolbasy.
Ja tyż z wszyscy przyrzeknął i schował pieniądze,
(Zobi żidek nie zdechnił na starość i z nędzy).
A gdy sobi przyjadą te pany z wibory
To si i z giembą schowam całkiem do komory,
A potem sobi z pany za ucho w sekreci
Powim co gdyby ni ja, to przeci
Głosów by nie mieli!...

A teraz mój panie —
Robiąc tobi i w pięty fejn pocałowanie,

Za rebuchen i jeszcze za to „epes dues“,
Pitam czebie dla czego ty głupi fa wnes?

Pchasz sze do Widnia? — W ogon ci całuje
Leez całkiem w zupoleności tu si podpisuje:

Michał Timar baron Leventicyz.

P. S. Michał to po nasze Mojżesz się nazywa,
Baron, bo si z barony czasem pochandliwa
Timar to taki szalucki przezwisło,
A Leventicyz moi prawdziwy nazwisło.

M. T. B. L.



Ad vocem

Koła polskiego.

O każdej dobie — o każdej chwili
Z robotą swoją w cieniu się kryli,
Aż cień tak do nich przylgnął, że w końcu,
Pada dziś na nich, choć stoją w słońcu!

Mam na składzie

do roczników czasopism krakowskich okładki:

Dla „Czasu“ ze skóry lisiej.
Dla „Głosu Narodu“ „żydowskiej.
Dla „Nowej Reformy“ „jagnięcej.
Dla „Dziennika krakow.“ „wiewprzowej.
Dla „Naprzodu“ ze skóry krokodyla.
Dla „Djabła“ „własnej.

Ramit.



KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5,
polecą

śniadania, obiady i kolacje

czysto, smacznie i na masle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal
P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

Nagrodzony na 6 Wystawach pierwszymi nagrodami, (na wystawie
w Chebie otrzymał złoty medal a na Wystawie krajowej we Lwowie
r. 1894 dyplom honorowy.

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

G. WERNER

w Krakowie, ul. Szewska

polecą OBUWIA MĘSKIE i DAMSKIE
BUTY WOJSKOWE do POŁOWANIA, SOKOLSKIE i WYŚCIGOWE.

Wielki wybór ostróg.

Prawidłą do butów i kamazków. Skład wszelkich przyborów
do konserwowania obuwia.

Zamówienia wykonuje się ściśle na czas oznaczony. Na żą-
danie zdejmuje się odlewki gipsowe.

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austriackie i
wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

polecą

po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachejnych
w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Już otwarty!

Chrześcijański Bazar tani —
Co kto kupi to nie zgani,
Towar dobry wyborowy,
Ceny niższe do połowy.
Jest bielizna rozmaita.
Czysta, gładka, twałe sztyta,
I obowie dla wyrody,
Są gorsety piękniejszej mody,
Pióra strusie i mydełka,
Galanterje, bawidzka,
Parasole, nosidrosze,
Kodtry, kwiaty i kłosze,
koszykarskie iż wyrobny,
Ramy listwy ozdoby,
Są buklety, sztuczne kwiaty,
Włosec, wstążki i krawaty,
Są kontakje i biely
Są obrusy i serwety —
Słowem wszystko jak w Bazarze
Co kto żąda i rozkaże!

Br. LIPIŃSKI

w Krakowie ul. Szewska l. 15.

Stanisław Karliński

Skład papieru i handel galanteryjny

zaopatrzone we wszelkie nowości

w Krakowie

Sukiennice Nr. 29

(naprzeciw Ratusza)

Przybory do pisania, przybory dekoracyjne, księgi handlowe. Wielki skład przyborów do palenia. Przy powyższym handlu znajduje się agencja czasopism.

Wszyscy znają mnie!



Tutki „Polonia“
wyborne sa...
Mówię Wam
wyborne są!...

FABRYKA
tutek cygaretowych
„Polonia“
RUDOLFA HERLICZKI
w Krakowie, Plac Marjacki.

Tutki „Polonia“ sporządzane są z papieru Vergé Blanche, który badany przez chemiczno-mikroskopijne laboratorium Dra Maxa i Dra A. Jolesa w Wiedniu — uznany został za najlepszy tak pod względem chemicznych jak i higienicznych własności. Badanie wykazało: że „Vergé Blanche“ z którego są sporządzane tutki „Polonia“ nie zawiera żadnych szkodliwych organicznych i nieorganicznych substancyj.

Tutki „Polonia“ polecamy zatem
P. T. Ogółowi.

MAGAZYN NOWOŚCI
ORAZ ZAKŁAD TOKARSKO-GALANTERYJNY
JANA BAJERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 10,

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramki na fotografie, Bizuterje, Wszelkie perfumjerje, Mydła, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole, Krawatki, Półkoszulki, Kołnierzyki, Spinki, Portmonetki, Pugilaresy, Tytonierki, Etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe itp. Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Warcaby i Krokiety, Przybory bilardowe, Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania.

Wszelkie obsłuki reperacje towarzysko-galanteryjne wykonuje ściśle według zlecenia po cenach nader umiarkowanych.

KRAKÓW.

Rynek gł. L. 24,

naprzeciw odwachu.

W. KOSYDARSKI

BLACHARZ,

odznaczony medalami

na wystawach krajowych.

Pracownia ślusarska ZYGMUNTA GĘDZIERSKIEGO

Kraków, ul. Krowoderska L. 19 (Telefonu Nr. 260), poleca wielki zapas okuć do okien i drzwi, oraz wszelkich potrzeb budowlanych. Posiada wyjątkowe zastępstwo na Galicyę li tylko najlepszych firm Zaluzyi stalowych z zamkami Wertheimowskiemi przy od- i zamykaniu bez najmniejszego hałasu.

Zaluzye dla miasta Krakowa o 50 ct. taniej na jednym m. □ czyli z kompletnem urządzeniem o 7 zlr. na 1 m. □. Podejmuje się wszelkich robót w zakresie ślusarstwa wchodzących, jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stemplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacyi pomp żelaznych i sikawek; nadto zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Montuje maszyny parowe i pomocnicze. Naprawia maszyny do szycia i podejmuje się również reperacyi kas ogniowatwych. Zamówienia i drobne reperacje wykonuje szybko po cenach przystępnych.

MAGAZYN „WANDA“.

TOWAR DOBOROWY.

Koszule, kołnierze, mankiety, plastrony (półkoszulki),
krawaty, chusteczki skarpetki itp.
WYBÓR PŁÓTNA PŁÓCIENEK, OXFORTU,
RĘCZNIKÓW I PONCZOCH DAMSKICH.
Ceny fabryczne! poleca Ceny fabryczne!

MAGAZYN „WANDA“

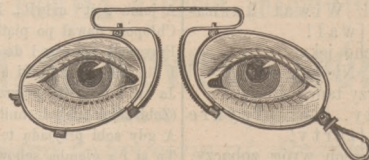
Sukiennice Nr. 7, obok cukierni WP. Rehmana.

SUKIENNICZKI Nr. 7.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



OKULARY,
cwikery,

lornetki teatralne i polowe

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. Aparaty elektryczne lekarskie, baterje lekarskie z prędem stałym, barometry, aneidy i t. p.

Wszelkie reperacje oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Nowo założony

DOM TOWAROWY

Korybski & Ślaski i S-ka

w Krakowie ul. św. Anny L. 3,

poleca

P. T. Panom Kupecom swój komisowy skład

TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Przyjmuje również zastęptwa wszelkich firm tak krajowych jak i zagranicznych.

IMPORT

EXPORT.

JÓZEF LANDAU

Kraków, pl. Szczepański L. 6,

poleca swój handel towarów kolonialnych, delikatesów, win i wódek,

zaopatrzony w najprzedniejsze towary wchodzące w zakres tego handlu. Przy handlu c. k. sprzedaje tytoniu i cygar, oraz stempli, blankietów wekslowych i znaczków pocztowych.

Masa kauczukowa

osuszanie wilgotnych ścian — wynieszenie grzyba i wilgoci na zawsze pewne.

Wyroby steingutowe

Żłoby dla bydła, koni i świń; patentowane żłoby dla warchlaków, bardzo trwałe.

Posadzka

w rozmaitych deseniach cementowa i steingutowa.

Dachówka

najsilniejsza i najtrwalsza.

Dostawiamy do c. i. k. Inżyn. wojsk., c. k. kolei, tut. Konsystorza, kościołom, gminom, przedsiębiorstwom etc. etc. Zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień technicznych i przemysłowych udziela firma:

Fr. Mossoezy & St. Pytlarski
Kraków, ul. Bracka 5.
Telefonu Nr. 202.

Wyszło dziełko pod tytułem:

„Z lasu, pola i kwatery“

(Pamiętnik powstańca z r. 1863).

Nabyć można u wydawcy **Adolfa Klesiewicza** w Przemyslanach.

Cena 80 ct. wraz z przesyłką.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie

w **Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,**
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu.

Koks.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla, po cenie 60 centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Wina Węgierskie, Austr. i zagraniczne.

Handel towarów korzennych

DELIKATESÓW I WIN

WALERYANA LEŚNIEWSKIEGO

Gł. Rynek L. 3, Kraków.

Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji. **Piwo okocimskie, Bawar** i inne butelkowe.

Kuchnia wyborowa.

Sery różne, masło deserowe.

Porter Angielski i Żywiecki.

POREBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek główny l. 8

polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materjały kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład Herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Jeśli zechcesz jak z żurnalu
Strojnje jawić się na balu —
Kupuj w naszym magazynie,
On bo z pierwszej mody słynie.

Wszystko strojne, doborowe

I co główna o połowę

Taniej towar odstępujem,

Staramy się, gwarantujem,

Co kto kupi, co sprzedamy —

Honorem mu poręczamy.

Barwy różnej, bez frymarki,

Rozmaite marynarki,

A angley jak ulane,

Czem kto zechce podszywane.

Jest i fraków wybór wielki,

Aksamity, kamizelki.

Są zakiety, haweloki,

Pałta ciepłe i szlafroki.

Są mundury i mundurki,

Do podróży trwale burki —

Słowem wszystko na żądanie —

Co kto zechce to dostanie.

Iscowitsch Bracia.

Kraków, Rynek l. 12, parter.

Przyrządy fotograficzne

dla
fotografów

fachowych

i
amatorów



poleca
po cenach
konkurencyjnych

A. Kleinberg

Kraków, ul. Floryańska 40.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9-24

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

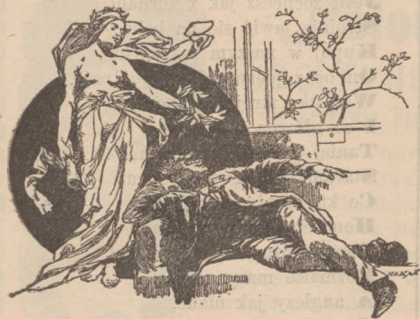
„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Ł a b e d z e“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecam, Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Nie dla mnie szczęście!



Dajcie mi, dajcie różne klejnoty,
Drogie kamienie przesłoniczone lśnić,
Na szyję włożcie mi tańcuch złoty
I szaty dajcie mi jaśniejące
Od srebra, złota, dajcie mi szaty
Jakich król nie miał zaden na świecie;
Niech będę piękny i tale bogaty,
Ze mi podziwiać wszyscy będziecie.
Dajcie mi pałac, tu, szczerozłoty
I ogród piękny, w nim wodospady,
W nim pełno altan i z kwiatów piony,
Strumyki piękne, srebrne kaskady,
W pałacu sale, jak gdyby czury,
Tak piękne; złotem szycie kobierce,
Dajcie mi wina pełne puchary
I najpiękniejszej kobiety serce,
Dajcie mi wszystko, szczęście nie będę,
Twarz mą zakryję dłońmi obiema,
Na uśmiech ja się o! nie zdobyję,
Bo naszej Polski wolnej już niema.

J. N. B.

SONET KONGRESOWYCH STAŃCZYKÓW.

Ach warto z moskalami o pojednaniu śnić,
Zapomnąć, że w Ojczyźnie uświęcał chrzest świst kul —
Ach, jak lubo siepaczom po zaprzędanu lśnić
Krwiań polgłych pod jarzmem wciąż niewolniczych pól!

Ach rozkosz z tyranami hymny upojeń wyc,
I zagłuszać smnienia — tak niedorzeczny ból —
Ach, jak błogo wśród knutów zgodnie z katami żyć,
I umieć do niekzemnych zastosować się ról!

Lecz za to kamerjunktur przywdziejęm na się stroj
I piersi przyzodobięm w blask brylantowych gwiazd
I gwarą francuzeczny uświetnim dworu rój...

A wy — oeh, marzyciele!... chcecie cel naszych kast
Zmienić na pokutniczy w nieszczęsnym kraju znaj —
Na marzenia zniszczonych przez wrogów w Polsce gnaj?

Kazimierz Zienkiewicz.

Matecznik prasy galicyjskiej.

Któż zbadał puszcz dzienników przepastne krainy,
Któż dotarł do samego środka — do gestwiny
Frazesów, obietnic, skarg i zmyślań morza...
Czytelnik kraży brzegiem koło jego łoża —
Zna je ledwie po wierzechu piękne widzi lice,
Lecz obce mu ich wnętrza — „winków“ tajemnice...
Wiesć tylko albo „bajka“ wie, co się tam dzieje,
Bo choć przeczytasz szpalty ich — te doły, knieje
Trafisz w głębi na wielki wał słów, prawd, idei —
Obronny trzęsawica! — tysiącem nadziei —
I siecią półśrodeczków i plotkarskich mrowisk,
Gniazdami ós, szerszeniów, kłębami wżowisk —
Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkiem męstwem,
Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeństwem.
Dalej co krok czyhają niby wilcze doły
„Sprostowania“ wykrętne, zakryte napoły,
Tak przećmione, że ludzie dna ich niedośledzą,
(Wielkie jest podobieństwo, że czarty tam siedzą!)
Słowo tych fałszów lśni się barwą szaro-rdzawą
A z wnętrza ciągle dymi ziejąc woń plugawą —
Od której tłuny w koło tracą myśl i wiarę;
Skarłowaciałe, jakby skazane na karę...

A za tą mgłą „sprostowań“ (jak wiesć gminna głosi)
Istnieje bardzo piękna, żyzna okolica,
Główna redakcyi gazet i *chefów* stolica,
W niej są złożone wszystkich hasel, prawd nasiona,
Z których się rozrastają na świat ich plemiona...
W niej jak w arce Noego z wszelkich stronnictw rodu,
Jeden przynajmniej członek chowa się dla płodu;
W samym środku (jak słyhać) mają swoje dwory
Lembergierka, *Czas*, *Przegląd* — puszcz imperatory —
Około nich w pobliżu *Kurjer lwowski* bystry,
Żarłoczny *Dziennik Polski*, jak czujne ministry —
Dalej zaś inni onych usłuźni lokaje
Czekają na rozkazy by siać stare „baje“ —

Nad głowami *Sokoły* i *Orłow* dzicy (!)
Żyjący z pańskich stołów dworsey zauszniczy;
Te komendy są główne i patryarchalne,
Ukryte w jądrze puszczy — światu niewidzialne,
Dzienniki ślą dla osad — za granicę lasu
A sami w swej stolicy używają czasu —
Nie giną z braku zasad lub prenumeraty,
Lecz wloką stary żywot z subwencyj — na raty!
Stądto w dziennikach często czytelnik wyczyta
Hasła zmienione — nie wie skąd — o powód nie pyta...
Słyhać, że tam w stolicy między redakcyami
Zgodne są przekonania — rządzą się „winkami“
Siebie wzajem niezwodzą — światem niezepsuci,
Nieznają stałych zasad, która świat nasz klóci...
Nie znają praw logiki, ni myślenia sztuki,
Jak ojce ich pisały, tak dziś piszą wnuki,
Stare i *młode* razem w miłości i zgodzie,
Nigdy jeden drugiego nie kąsa, nie bodzie.
Nawet, gdyby tam czytelnik wpadł, co czyta smażę,
Szedłby spokojny między — redaktory — braty —
Oniby nań patrzyli tym wzrokiem zdziwienia,
Jak patrzy ten, co widzi — skutek — oglupienia...
Jak patrzyli ich ojce na naiwnych krocie...
Bo czytając dzienniki — wierzyli ich enocie!
Szczęściem warcho! niezbłądzi do tego ostępu,
Bo Rozum, Miłość i Cześć bronią mu przystępu!
Czasem tylko w pogoni zaciekle *Chochliki*
Wpadły niebacznie między *obłudników kłiki*,
W nętrznej ich okropności rażone widokiem,
Uciekają! — (dalej ruszyć niemogąc ni krokiem)...
Powracają do *Djabła* i uradowane
Opowiadają rzeczy nigdy niesłyszane...
Te galicyjskiej prasy nieznane tajniki
Co w gwarze dziennikarskiej zwa się „*Mateczniki*“.

Strzygoń.